Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów, Wtorek 26. września 1848. Nr. 126. Redaktor: J. Dobrzański.

Redakcya „Gazety narodowej" wzywa szanownych Obywateli, których prenumerata z końcem bieżącego miesiąca ustaje, aby takową wcześnie odnowić raczyli, jeżeli w przesyłce nie chcą doznać opóźnienia. Zwraca przytem uwagę, iż rozporządzeniem ministeryalnem wszelkie przesyłki pieniężne za prenumeratę Gazet są wolne od opłaty pocztowej. Na kopercie jedynie trzeba wyrazić: prenumerata na Gazetę. Tym sposobem można z najodleglejszych stron bez kosztów prenumerować w samej redakcyi i uniknąć zwłoki i niedogodności rozmaitych z prenumerowania na pocztach wynikających.

Przegląd.

Sprawy Polskie.

RADA NARODOWA CENTRALNA I INNE RADY.

(Dokończenie.)

Od walk przejdźmy do innego rodzaju jej czynności. Do rzędu najważniejszych należy, uroczyste jej wezwanie właścicieli dóbr, aby dobrowolnie, w dniu jednym, w całym kraju dokonali wielkiego aktu wymierzenia sprawiedliwości ludowi i — znieśli pańszczyznę (akt z 17. kwietnia); oraz następne (z 26. kwietnia), aby dobrowolnem tem zniesieniem uprzedzić termin przez rząd oznaczony; i trzecie jeszcze (z 10. czerwca) ostrzegające właścicieli, aby nie korzystali z wydanego przez rząd rozporządzenia dozwalającego domagać się pańszczyzny z gruntów dominikalnych i zaległych powinności. Nie winą zapewne Rady, że głos jej nie był powszechnie wysłuchany. Nie jej również winą, iż słowa jej zwrócone do duchowieństwa (akt z 22. kwietnia), do Rusinów (z 7. i 9. maja), do Izraelitów (13. maja) spodziewanego nie odniosły skutku. Wśród tylu zabiegów i starań reakcyonistów wszelkiego rodzaju, nieraz słowo prawdy przebrzmieć musi, jak echo w pustyni; nieraz długo, długo powtarzać je trzeba, nim usłuchane i zrozumiane zostanie.

Od słów skuteczniejsze są czyny. Zaprowadzenia sądów polubownych (21. czerwca) i kilkukrotna czynna pomoc w stłumieniu poduszczeń, wiodących do wywołania niewczesnego ruchu, są to czyny, które na karb Rady, zawzięci nawet jej przewiwnicy zaliczają. Do rzędu ważnych czynności, którym oddawała się Rada, a raczej oddawać się zamierzyła, należą przygotowawcze prace, tyczące się prawa wyborów, urządzenia gmin, szkół i t. p. Obecnie wyrabia się projekt utworzenia oddzielnego w tym celu ciała, złożonego z osób, powołaniu temu najlepiej odpowiedzieć mogących.

Jak z prostego wyliczenia atrybucyj, jakie sobie Rada przepisała, widzieliśmy, iż pojęła misyę swoję; tak proste również przedstawienie dokonanych przez nią czynności, przekonaćby każdego powinno, iż wierną jej była. Można żądać więcej; ale to, co było zrobione, — zrobione zostało w duchu, ożywiającym naród cały.

Można żądać więcej! I tak jest w istocie. Cofnijmy się tylko myślą w czas upłyniony, idźmy krok w krok, z jednej strony za wypadkami, z drugiej za czynnościami Rady, a znajdziemy nie jeden wypadek pominięty, nie jedną radę niezrozumianą, a przez to lekce ważoną; użycie nie jednego skutecznego środka opóźnione, lub całkiem w niepamięć puszczone; słowem, brak tej ciągłej a niezmordowanej czynności i sprężystości, jakich wymaga dopełnienie tak ważnego posłannictwa.

Nie możemy tu wchodzić w szczegóły tego ogólnego jakoby oskarzenia, boby to nas za daleko zaprowadziło; przestajemy na prostem twierdzeniu, iż było złe w przekonaniu, że sami członkowie Rady istnienia jego zaprzeczyć nie zechcą. Wolimy raczej, co nierównie jest użyteczniejsze, rozpoznać podawane lub podać się mogące lekarstwa, i wskazać to, które za najskuteczniejsze poczytujemy.

Bezwzględnie uważając, sam skład Rady jest główną, może jedyną złego przyczyną.

Pierwszym warunkiem każdej instytucyi jest jej jednorodność; tymczasem z natury okoliczności, wśród których tworzyła się Rada, skład jej musiał być różnorodnym; wszyscy jej członkowie nie zupełnie jednę i tęż samą myśl wyobrażali. Ztąd długie nie raz i żwawe dyskusye, ztąd rozdrażnienie, zniechęcenie, wzajemne podejrzywania się; ztąd brak sprężystości, strata czasu i zwłoka, kiedy często wszystko od prędkiej determinacyi i śpiesznego wykonania zawisło.

Te same okoliczności, wśród których tworzyła się Rada, są jeszcze przyczyną, iż mimo tak znacznej liczby członków, nie wszyscy czynny udział w pracach brać mogą. Większość, i bardzo znaczna, są to, gdybyśmy chcieli użyć niegrzecznego wyrazu, amatorowie raczej, jak urzędnicy. Otóż Rada jest u nas urzędem na serio, bo piastującym losy całej prowincyi; a członkowie jej, urzędnicy, obowiązani cały swój czas, całą gorliwość i zdolności swoje w urząd swój włożyć.

Uwagi te, które nie jednemu się już nasunęły, bezwzględnie uważane, tak są słuszne, iż naprowadzają na myśl zupełnego Rady zreorganizowania, przez nowe wybory, czy to nad podstawie powszechnie dziś przyjętej oparte, czy to w jaki bądź sposób zmodyfikowanej. Bliżej jednak rozważywszy, do innego przyjdziemy rezultatu.

Do tego zaś dosyć jest dobrze pojąć i zrozumieć teraźniejsze położenie nasze. Jesteśmy jeszcze w rewolucyjnym stanie, a rewolucya ma swoje dogmata, często dogmatom normalnego stanu wprost przeciwne. Najlepsza w normalnym stanie forma, do rewolucyi zastosowana, może dać zły wypadek, — najgorsza, dobry. Świadkiem dzisiejsza reprezentacya galicyjska na sejmie wiedeńskim, powstała z wotowania zarządzonego na najobszerniejszą skalę, i dzisiejsze rady, których wszakże nikt nie wybierał. Pochodzi to ztąd, iż rewolucya i wybory nie zawsze w parze z sobą iść mogą. Rewolucya to natchnienie, co odgaduje masy, i w myśl ich działa, ale o nic się ich nie pyta. Pytanie się mas, — to forma normalnego stanu; działanie z góry, — to istota rewolucyi.

Za wypadek więc wyborów, w jakikolwiek sposób zarządzonych, nikt dziś zaręczyć nie może. Przez wybory wszystkobyśmy na kartę postawili. W miejsce dzisiejszej rewolucyjnej, bo z rewolucyi powstałej Rady, moglibyśmy mieć Radę, jeżeli nie reakcyjną, to ciało bez natchnienia rewolucyjnego. Zamiast ulepszyć, zniszczylibyśmy tę instytucyę, niszcząc źródło, z którego wypłynęła. Jądrem teraźniejszego jej składu, są ci, co najpierwej odgadnęli ducha i potrzeby czasu, co pierwsi stanęli u wyłomu i stale go bronili.

Później przychodzący, drugi to już hufiec, oględniejszy, trwożliwszy, odwagą pierwszego ośmielony, przykładem jego zachęcony. Dziś, kiedy reakcya ochłonąwszy z przestrachu, na nowo głowę podnosić zaczyna, i po kierunek sprawy publicznej sięga, strzeżmy się zdradliwych jej podszeptów. Ona nie Radę, ale rewolucyę zabić usiłuje.

Naszem przeto zdaniem, skład Rady zachować należy; bo na jego zmienienie niema na teraz sposobu. Odłóżmy radykalną reformę do właściwej pory. Tymczasem Rada może i powinna wzmacniać się, jak dotychczas pojedynczemi indywiduami; a główne zło, brak sprężystości, czujności i gorliwości zbiorowej, naprawić, zastąpić sprężystością, czujnością i gorliwością pojedynczych członków swoich. I na nich to właściwie cięży odpowiedzialność za całe Rady postępowanie. Ci, którzy w piersiach swoich mocniej czują szlachetną żądzę pracowania nad dobrem ogólnem, bez oglądania się na własne; ci, którzy jaśniej umieją czytać w przyszłości, do której prace ich doprowadzić nas mają, niech podwoją usiłowania swoje. Jestto ich obowiązek. Masa, najlepiej nawet dobrana jest zawsze masą; bez przewodników iść nie może, a przewodnicy odpowiadają za nię.

Bez takiego absolutnego poswięcenia się, choćby małej liczby członków, na nic się nie zdadzą wszelkiego rodzaju organizacye. Najlepsza pozostanie martwą formą, — przy najgorszej niezmordowana gorliwość wszystko potrafi zaprojektować, do przyjęcia skłonić i w wykonanie wprowadzić. Zresztą co do organizacyi, w rewolucyi najlepszą jest ta, która najmniej krępuje ludzi, chcących poświęcić się czynnie i gorliwie dobru publicznemu.

To cośmy o Radzie centralnej powiedzieli, stosuje się w zupełności do innych Rad. Czem jest Rada centralna dla całej Galicyi, tem Rady obwodowe dla swoich obwodów, a filialne dla otaczających je okolic. Toż samo, z tego samego źródła wypływa zło, i toż samo na nie lekarstwo. I tam reorganizacya zacierająca rewolucyjne źródło, byłaby również szkodliwa, i tam, więcej jeszcze jak tu, mała liczba ludzi zupełnego poświęcenia; często jeden człowiek ciągły ruch i życie utrzymać zdoła, a z drogi raz dobranej zboczyć nie dozwoli.

Rady wszakże obwodowe i filialne mają jeszcze inny nader ważny, a im samym właściwy obowiązek. Chcemy tu mówić o zawiązaniu i utrzymaniu najściślejszych z Radą centralną stosunków. Rada centralna jako władza czysto moralna, o tyle tylko może być silną, o ile znajdzie poparcie i szczere w kraju spółdziałanie. Zaniedbywanie stosunków, z powodu rzeczywistych lub mniemanych błędów, jakie popełnia, nie da się usprawiedliwić. Błędy — to rzecz ludzka to rzecz nasza, nas cośmy od kilku zaledwie miesięcy żyć zaczęli; a życiem tak pełnem, tak wszystko ogarniającem, iż najdojrzalszy naród, samemu sobie, jak my, zostawiony, możeby się cięższych jeszcze dopuścił. Błędy są do naprawienia. Między ludźmi dobrej wiary, wytknąć je, jestto je naprawić. Decentralizowanie usiłowań, chodzenie własną, choćby i dobrą drogą, to anarchia. Anarchia jest wprawdzie naturalnem następstwem rewolucyjnego wstrząśnienia, ale nie jego przyczyną. Nie z anarchii rodzi się rewolucya. Jak żołnierz przeciwników swoich w boju, tak rewolucya przedistniejący porządek rzeczy burzy, niszczy i trupem kładnie; ale jak męstwo i zapał żołnierza, nie zaś krew przelana są przyczyną krwawego starcia, tak nie anarchia, ale jakaś myśl wielka, jakieś wielkie uczucie wywołują rewolucyę. Pogrzebać ciała poległych, to pierwsza po bitwie robota, wyjść z anarchii, to pierwsza rewolucyi powinność. Systematyzować anarchią, jestto ją utrwalać. Jeżeli komu, to nam potrzebna ta przestroga.

Rada centralna wspierana przez wszystkie Rady, będzie mogła lepiej odpowiedzieć powołaniu swojemu, niż dziś zostawiona własnym środkom i siłom.

Jeden naprzykład brak funduszów, już nieprzełamane działaniom jej stawia trudności, a jednak Rady funduszami zasilać jej nie chcą. Z ostatniego sprawozdania widzimy, iż do szczupłej sumy 6800 zr. na ogólne wydatki przeznaczonej, siedm tylko Rad obwodowych przyczyniło się w ilości 2500 zlr., inne niczem ją nie wsparły. Broń dla całej gwardyi narodowej, nie byłażby już oddawna sprowadzoną, gdyby wezwania Rady, co do zcentralizowania funduszów na jej zakupienie, zadosyć uczyniono. Możnaż żądać działań, nie dając środków działania?

W ogólności przeto, jeżeli Rada centralna nie odpowiedziała w zupełności powołaniu swemu, to z drugiej strony nie zwichnęła narodowego dążenia i nie dozwoliła go zwichnąć; we wszystkich kwestyach była wyrazem uczuć, pojęć i potrzeb prowincyi całej. A więc oświecać ją, prostować jej uchybienia, ośmielać zaufaniem, wspierać materyalnemi środkami, wzmacniać indywiduami głębiej rzeczy pojmującemi — to

powinność nasza. W rewolucyi wszelkie burzenie jest niebezpieczne, — samym instynktem wiedzeni, umieliśmy dotychczas strzedz się zastawionych sideł. Przypomnijmy sobie, jak wątpliwem zaufaniem otoczoną była taż sama Rada przed 26 kwietnia, a jednak na jej niebezpieczeństwo stanęliśmy w tym dniu wszyscy jak jeden, i Rada ocalała, a z nią i myśl nasza, myśl co ją stworzyła. Dziś, choć innego rodzaju, niemniej wielkie jest niebezpieczeństwo. Strzeżmy się!

— *Ze Lwowa.* —

Wczoraj rozpoczęły się publiczne debaty na posiedzeniu Rady Narodowej o kongresie domowym. Wniosek uczynił Józef Dzierzkowski. Za wnioskiem ogłosiła się także komisya w tym celu od Rady Narodowej ustanowiona i zaprojektowała szumną odezwę do narodu.

Kongres ten domowy ma mieć na celu, sformułować jasno życzenia narodu w obec rządu, a składać się ma z wysłanników wszystkich redakcyj, korporacyj, stowarzyszeń, z dwu Rad ruskich, Sto. Jurskiej i Soboru, Stauropigii itd.

Za projektem mówili wnioskodawca, Rubenbauer, Smagłowski, Malisz. Przeciw jedynie Dobrzański — następujące przytaczał powody: najpierw, że jaka jest wola narodu jasno i zrozumiale wypowiedział naród obydwoma adresami, rząd zatem zawiadomiony jest o tem dokładnie; że nam więc nie potrzeba ciała, któreby drugi raz to samo orzekało, lecz nam potrzeba ciała, któreby te życzenia narodu w życie wprowadzić mogło. Ciałem takiem miałaby być Rada Narodowa. Jeżeli dzisiejsza Rada Narodowa nie czuje w sobie dosyć siły przeprowadzić te adresa, więc niech zreorganizuje się tak, by tej siły nabyła. Ciało takie, które adresy przeprowadzić ma, musi być natchnięte myślą rewolucyjną, bo rewolucya wstrzymała się przed progami sejmu. Rewolucya przeto musi być przez sejm przeprowadzona. Aby zaś sejm przeprowadził tę rewolucyę, musi być do tego zniewolony przez rewolucyjnego ducha narodu. Jeżeliby za izbą sejmową duch ten rewolucyjny uspiony został, wtedy sam sejm stanie się reakcyą. Otoż aby sejm wiedeński i deputowanych naszych zniewolić do wyrzeczenia stanowczego kroku względem osobnej konstytucyi Galicyi, potrzeba ciała w kraju, któreby rewolucyjnego tego ducha wyrabiało, aby świadomość celu narodowego objęła cały naród, a następnie przed tą żywą rozbudzoną chęcią całego narodu ugięła się reakcya sejmowa, a część deputowanych wolnomyślna nabrała odwagi do przeprowadzenia tych zamiarów. Ciałem takiem nie może być kongres domowy, bo złożony ma być z rozmaitych żywiołów wprost przeciwnych sobie. Żywioły te nie pogodzą się na tym sejmie, lecz owszem wystąpią do zaciętej walki. Chcąc te żywioły pogodzić i nadać ciału kongresowemu siłę należytą, trzeba na rzecz koteryi antinarodowych robić koncesye, a koncesye robione być mogą jedynie ze szkodą sprawy narodowej — np. Sto. Jurcom. Koteryom antinarodowym robiliśmy już koncesye i, prócz osłabienia własnego, nie przyprowadziliśmy nawet do pogodzenia się. Przytem dwa ciała, Rada Narodowa i Kongres istnieć nawet nie mogą. Jedno musi drugiemu ustąpić. Niech więc Rada Narodowa da inicyatywę do złożenia ciała z narodowych jednorodnych silnych żywiołów złożonego, któreby miejsce jej zajęło, jeżeli sama nie poczuwa w sobie należytej siły. Ale ciała drugiego stawiać nie potrzeba, bo przez to tylko rozpocznie się walka w narodzie, która w naszem położeniu jest zgubna. Mniejsza o to, czy takie ciało będzie lub nie reprezentacyą legalną narodu. Jeżeli będzie wyraziście przedstawiało myśl narodową, kierowało zręcznie sprawą narodową, natenczas cały naród za niem pójdzie. Bo w czasach rewolucyjnych naród jedynie przyznaje legalność ciałom, które czynami w myśl narodu trafiają, a przeciw legalnej przez wybory wybranym ciałom podnosi broń, by je rozpędzić, jeżeli z jego chęciami się nie zgadzają. Przykład mamy na Frankfurcie.

Dalsze debaty odłożono do dnia dzisiejszego.

Madziary i Kroaci.

Od kilku dni zajmuje się Lwów sprawą węgierską. Każdy się pyta jak to się skończy i w jakim stosunku stoi Galicya do tej kwestyi. Otóż w tym względzie dwa szczególnie zdania odróżnić można. Jedni oświadczają się wprost za Węgrami, i już zaczynają zachęcać młodzież do formowania legionów, by Węgrom w pomoc pójść, drudzy znowu za Jelaczycem, za Kroatami. I ci także widząc tamtych werbujących zaczynają dla Kroatów zmawiać młodzież. Tych ostatnich nazwać by można Sławianofilami. Słowiańszczyzna u nich nadewszystko, przez Słowiańszczyznę chcą dójść do Polski. Dążność nawet skupiła się w utworzonem we Lwowie, przez dawniejszych redaktorów Postępu a dzisiejszych Gazety Powszechnej towarzystwie Lipy Słowiańskiej, na wzór Lipy praskiej. Organem tej Lipy jest Gazeta powszechna, która Sławianizm do tego stopnia posuwa, iż niedawno wydemonstrowała: że choćby Jelaczyc służył reakcyi, zawsze lepiej z nim jako Słowianinem trzymać, niż z Niemcami. Wychodząc z tej zasady wprost wyprowadzić można, że lepiej być pod słowiańskiem panowaniem Cara, niż pod rządem niemieckim, choćby rząd ten był najliberalniejszy.

Gazeta powszechna musiała na tę zasadę przyjść, postępując wynikle, wszak ona wyrzekła, że naród chce wszechwładztwa, chce sam sobą rządzić; lecz mniejsza o to, kto tam na szczycie tej społeczeńskiej piramidy na teraz usiędzie, czy jakie znamie dynastyczne, czy ptak wolny. (Nr. 17) A więc na szczycie narodu może cokolwiek usiąść, a naród być przecie wszechwładnym. Nowe prawdziwie odkrycie! Jest to czeska polityka. I Czesi chcą, jak mówią swobody, wolności, wszechwładztwa ludu, lecz na teraz na szczycie potrzeba im znamienia dynastycznego, a więc służą reakcyi w sejmie dla utrzymania tego znamienia. Inne zaś narody rozumią pod wszechwładztwem swem zupełnie co innego; oto aby cała piramida i z nagłówkiem od dołu wyrosła i nic obcego na niej nie usiadło. Gdzie tego niema, tam niema i wszechwładtwa na teraz.

Otóż wracamy się do założenia. Chcieliśmy jedynie wykazać, jak ta sławiańska polityka głowę pozawracała. Narody się łączą, jeżeli mają ten sam interes, i łączą się na tak długo, jak długo interes ich wiąże. Nasi Sławianofile każą nam się łączyć z innemi narodami sławiańskiemi, dla tego że są sławiańskie, chociażby nasz interes wprost był przeciwny interesowi tych narodów. Podobnej polityki żądają od nas względem Kroatów. Kroatów i Czechów interesem jest zfederować się w Wiedniu. Naszym interesem jest być przeciw wszelkiej federacyi czy centralizacyi w Wiedniu. Oni tym sposobem chcą uratować się od Madziarszczyzny i Niemczyzny. My zaś osobną konstytucyą chcemy przygotować się do przyszłości. Ich interesem jest abyśmy także do tej centralizacyi należeli, by oni jako Sławianie byli silniejsi w tej mieszaninie narodów. Nasz interes jest wręcz temu oporny. Otóż my mamy z nimi trzymać dla tego tylko, że podobnym do nas językiem mówią, chociaż by to rdzenne warunki naszego bytu naruszyło, zepsuło. — Nigdy, przenigdy. I my wierzymy w Słowiańszczyznę, ale przez Polskę chcemy dójść do niej; popierając wyłącznie to wszystko, co Polskę odbudować może, najdzielniej popieramy Słowiaszczyznę. Przez Sławiańszczyznę dążyć do Polski, jestto zabijać Polskę.

(Dokończenie nastąpi.)

AUSTRYA.

M. *Wiedeń 22. września.* Dzisiejsze posiedzenie sejmowe poświęcone zdaniu sprawy wydziału petycyi. Na wstępie odczytał prezes Strobach odpowiedź deputacyi węgierskiej na jego wezwanie. Deputacya nie była przysłana do prezesa tylko do całego sejmu austryackiego, niema zatem upoważnienia zapuszczać się w konferencye z prezesem. Potem było kilka interpelacyj z których bardzo ważna Rygiera; wyliczał ministrowi wojny, szczegółowo bezprawia popełniane ciągle przez wojsko w Czechach, czytał zapewne znane wam poematy pochodzące od oficera jakiegoś armii włoskiej i t. d. i zakończył interpelacyą żądaniem, ażeby ministeryum wydało rozkaz oświecający wojsko względem konstytucyi, i ażeby przy jesiennej mustrze żądało od wojska przysięgi na konstytucyą. Latour się trząsł od złości, odwołując się na karność panującą w wojsku, lecz Rygier się tym nie kontentował, i żądał, ażeby wejrzano we wszystkie bezprawia. — Świeżo przybyły list z Frankfurtu donosi, że *lewa* sejmu tamtejszego wystąpiła z izby; lecz potem złączywszy się z ludem, z tymże do izby weszła, co spowodowało wkroczenie wojska, kilka tysięcy Austryaków i Prusaków — barykady, przelew krwi, permanencyą izby i t. d. — Z Węgier nic pewnego jeszcze niewiemy. Tu się także nie dzieje nic takiego o czemby warto teraz pisać, spokój, ale zewsząd obawa. Radykały boją się Jelaczyca z wojskiem, czarno-żółci boją się radykałów, ale jak mówię spokój.

WĘGRY.

Z Pesztu, 18 września. (Z listu jednego żołnierza z pułku Preussen, który niedawno opuścił Lwów).

Wczoraj stanęliśmy w Peszcie: Ztąd mieliśmy ruszać dalej na południe przeciw Chorwatom. Weszliśmy bardzo cicho, bez muzyki, nawet bez bębnów, bo to wszystko było zakazano, mimo to przecież, skoro tylko w ulice miasta weszliśmy, aż tu ze wszystkich okien rzucają na nas — kwiaty, wieńce, powstał krzyk: *Eljen! Magyar nemzet!* (W mieście dostaliśmy zaraz kwatery u największych magnatów, gdzie szampana każdy żołnierz dostał. Magnaci zachęcali nas, abyśmy do naszej gwardyi przystali, mówili nam: opuśćcie tych Szwabów, co was tak męczą, będzie wam sto razy lepiej. Popołudniu każdy żołnierz biegł do kasarni Karola, gdzie teraz werbunek gwardyi jest, i zapisał się, zaraz mu zdarto kokardę, a róże czerwono-zielone z karteczką Zrini (już 3ci pułk do nich formowany i Zrini nazwany) przyczepili. Powstał ruch wielki, bo każdy przystawał tak, iż dziś rachowano z całego batalionu 50 ludzi tylko.

Kapitan Szél (Węgier) z całą kompanią przeszedł. Oficerowie zaś nasi, którzy teraz sami bez żołnierzy pozostali, są tu powszechnej nienawiści przedmiotem.

WŁOCHY.

Z Medyolanu 11. września. Radecki zbiera od nie jakiego czasu znaczne siły nad linią Tessina Po i jeziora większego *(lago maggiore).* Operacya ta zniewoliła go do ściągnięcia załog z Como i Pavii. W Como zebrało się koło 500 robotników, którzy udali się do magistratu z prośbą o udzielenie im roboty lub chleba. W skutek tego wysłano kuryera do Medyolanu z żądaniem posiłków. Jeżeli rząd całą baczność swoją na klasę wyrobników nie zwróci, wtenczas rozpacz ją ogarnie — a bagnety nie wiele pomogą. Rodziny francuzkie, szwajcarskie a nawet i niemieckie które w Medyolanie dotąd mieszkały, robią teraz przygotowania do opuszczenia miasta. Z resztą wszystkie ważniejsze pozycye są mocno obsadzone. *(Jour. d. D.)*

Z Wenecyi, Marynarka nasza jest na lepszej stopie teraz, jak w maju. W tych dniach spuszczono z arsenału 4 dobrze uzbrojone statki. Mamy także jeden parostatek nowy. Naszą siłą morską możemy się długo opierać natarciu Austryaków ze strony morza. Na przypadek blokady jesteśmy na kilka miesięcy w żywność zaopatrzeni.

Z Turynu 14. września. Dziś o 3ej godzinie w nocy przyjechał tu Karol Albert.

Z Wiednia 22. września. Dziennik *der Radikale* donosi z Turynu, że rząd Sardyński kazał u *wszystkich* pułków poszukiwać, czyli im nie brakuje chorągwi. Okazało się, że *każdy* pułk miał swoją. A więc 16 owych sztandarów w Wiedniu pokazywanych nibyto „zdobytych" nie wąchało nigdy prochu (jak już nowość i czystość ich domyślać się kazała) lecz były to po prostu chorągwie zupełnie „spokojnym sposobem" na opuszczonych magazynach zdobyte.

Podług najnowszej wiadomości z Wiednia miał poseł rosyjski Turyn opuścić, i oświadczyć, że gdyby Francya interweniować chciała, Car całą potęgę swą Austryi pod dyzpozycyę odda.

Także i pruski i bawarski poseł oddalili się, zostawiwszy jednak sekretarzów swoich. *(Rad.)*

Z Modeny. Na dowód z jaką radością witali mieszkańcy na nowo objęte rządy familii Este, niechaj służą działa przed pałacem księcia zatoczone, liczna straż z samych cudzoziemców złożona, mocna nakoniec załoga austryacka, która tak cytadelle jak i wszystkie bramy miejskie obsadziła. Komendantem miasta jest Kroat.

Z Bolonii donoszą, że Austryacy rzucili most na Padzie, i w liczbie 6000 w okolicach miasta Stellarta obozem stanęli. *(Journ. des Deb.)*

Z Sycylii. Podług dzienników turyńskich miał rząd Sycylijski rekrutacyą na największą skalę zadekretować, oraz założenie siedmiu obozów nakazać. Wiadomości z Messyny są nader smutne. Z całego miasta pozostały tylko — zgliszcze. Neapolitańscy z razu odparci, rozpoczęli nazajutrz straszny ogień z cytadeli, grad bomb i rac kongrewskich spadał przez 2 dni ciągle na nieszczęśliwą Messynę. Mieszkańce widząc, że wszelkie usiłowania ich są nadaremne, opuścili miasto i udali się albo na statki angielskie i francuzkie, albo na wsie okoliczne. Ferdynand ocalił swój tytuł *„króla bombardującego."* A cały akt ten wandalizmu został pod nosem floty angielskiej i francuzkiej dokonany! Nie wiemy jak nazwać postępowanie to tych dwóch mocarstw w obec Sycylii. Francya przyrzekła Sycylianom, że wyprawy Neapolitańskiej do Sycylii nie dopuści. Gruzy Messyny, jednego z najbogatszych miast nad morzem śródziemnem, drugiej stolicy w Sycylii, będą wieczną plamą, honoru Francyi. I to się nazywa rzeczpospolita, której hasło: Wolność, Równość, Braterstwo! Za prawdę dla utworzenia takiej rzeczypospolitej szkoda było jednego biednego uwriera, który na bruku Paryża heroiczną poległ śmiercią. Ajenci Guizota oparli się w styczniu 1848 bombardowaniu Messyny i Palermy, ajenci zaś rzeczypospolitej nazywają to *juste et raisonnable* (sprawiedliwem i rozumnem).

Niektóre dzienniki francuzkie np. *la Reforme* i *Journal des Debats* podają jako wieść niepewną, że Mes-

syńczycy podminowawszy poprzednio miasto swe, wysadzili go za wkroczeniem nieprzyjaciela w powietrze. Gruzy miasta zagrzebały wielu najezdników. A co jeszcze przy życiu pozostało, to nadbiegli ze wsi Messyńczycy dobić mieli. Za wieść nie zaręczamy, liczba zabitych niezmiernie przesadzona (20,000) rzuca na cały fakt wątpliwość jeszcze większą. Dzienniki turyńskie nie wspominają także ani słowa o odzyskaniu Messyny.

Z Neapolu. Przed wyprawą do Sycylii król uwiadomił o tym zamyśle posłów Rosyi, Francyi i Anglii. *Obadwa (!)* pierwsi nie tylko żadnych nie robili trudności, lecz pochwalali owszem zamiar królewski. Jeden tylko poseł angielski kwaśne miny robił i nie bardzo z królewskim zdaniem się zgadzał, lecz zaraz przystąpił doń, skoro poseł carski po swojemu do pana lorda przemawiać zaczął.

5go września zostały izby tutejsze odroczone. Przyszłe posiedzenia dopiero w listopadzie się zaczną. — Król od pamiętnych dni maja jeszcze się nie pokazał na ulicy. Na złodzieju czapka gore — i prawdziwie złe tylko sumienie trapi go straszydłami, bo w istocie nie ma się czego lękać, wczoraj nawet zgraja lazzaronów zrobiła tu małą demonstracyę na korzyść absolutyzmu, krzycząc po mieście: Niech żyje król! precz z konstytucyą. *(P. Z. H.)*

NIEMCE.

Z Frankfurtu dnia 19. września. (Szczegóły ostatnich zaburzeń.) Jak wiadomo, zrobiono w niedzielę wieczór różne demonstracye przeciw deputowanym z prawej strony. Tej jeszcze nocy przybyło koleją z Moguncyi 2400 Austryaków i Prusaków, którzy obsadziwszy wszystkie ważniejsze punkta, biwakowali po ulicach. Jak w Krakowie tak i Frankfurcie lud bez wszelkiego planu, jedynie tylko w obawie jakichś ważnych nastąpić mających wypadków, widząc wszędzie najeżone bagnety, zaczął dla własnej obrony stawiać barykady. Jak w Krakowie, tak i w Frankfurcie wojsko nie przeszkadzało wcale tej roboty, jak w Krakowie, tak i tu uderzono na tych, którzy w obronie barykad stać ochotę pokazywali, lecz przekładano raczej kłuć bagnetami spokojnych po ulicach przechodniów. Krwawe sceny wywołali w obydwóch miastach sami tylko żołnierze. Jak w Krakowie komitet i wszyscy dobrze myślący wszystkich dokładali starań, by uniknąć krwawej katastrofy, tak i tu usiłowali chociaż napróżno, deputowani z lewej strony, skłonić władze do wydania rozkazy do cofnięcia wojska. Wielkorządca skłaniał się do tego, miał nawet podobny rozkaz na piśmie wydać, ale żaden z tamecznych ministrów (z dawnego jeszcze składu) nie chciał go *kontrasygnować*. Ministeryum i prawa strona chciała koniecznie *małą nauczkę* buntownikom dać, a potem w Cavaignaca się zabawić. Widziano wielu z tych ichmościów z żołdactwem rozmawiających. O 2iej godzinie nastąpił atak. Rozpoczęli go *Austryacy*. Lecz wszędzie odpędzono ich z hańbą. Tego samego losu doznali także Prusacy którzy ani jednej barykady (chociaż bardzo słabo zbudowanej wziąć nie zdołali. Gdy się to dzieje, przybywają ciągle nowe wojska to darmsztadzkie, to heskie. Batalion strzelców heskich wziął szturmem kilka barykad. Po piątej wieczór okazało się kilku deputowanych z lewej, (Rösler, Schlöfel) z białemi chustkami na placu bitwy, i dokazali przecież tego, że nastąpiło zawieszenie broni na trzy kwadranse. Tym czasem przybyła artylerya z Darmstadtu. Główne hura żołdackie było hasłem do nowego boju. Teraz już ani myśleć o spokojnem załatwieniu sprawy. Strzelano kilkanaście razy kartaczami, puszczano race kongrewskie. Ogień działowy ustał dopiero o 3ciej w nocy. Barykady zdobyto. Liczba powstańców, jeżeli ich tak nazwać można, nie dochodziła nawet 300. Frankfurt bowiem to siedlisko tak zwanej bourgeosie. I przeciw tej garstce wystawiono 10,000 piechoty, konnicy i artyleryi! *(B. Z. H.)*

I znowu dzienniki niemieckie raczyły winę tego złożyć na Polaków i na pieniądze francuzkie. Biedne te Niemce, kiedy też bez obcej pomocy nawet barykad robić nie umieją. P. R.

FRANCYA.

Paryż 15. września. (Kores.) Po jutrze wybory dopełnicze do zgromadzenia narodowego; w Paryżu ma być wybranych trzech reprezentantów ludu. Dzienniki, rozumie się, każdy w swoim duchu, przemawiają do wyborców. *La République*, odzywająca się mianowicie do rzemieślników i wyrobników, zawiera między innemi te słowa: „Nie bądźcie obojętnymi i opieszałymi! Nie mówcie: *Co może znaczyć jeden głos mniej lub więcej?* bo tysiące mogą to samo powiedzieć, a wybór nie jednego kandydata demokraty może zależeć od kilku głosów; czasem i od jednego!"

Odebrane tu listy prywatne z Turynu mają donosić, jakoby Karol Albert nie myślał o przedłużeniu zawieszenia broni, które się kończy d. 21 b. m. Ma być nawet mocnem postanowieniem króla Sardyńskiego na nowo rozpocząć wojnę. Niektóre dzienniki paryzkie donosząc o tem, dodają z przekąsem, że to postanowienie króla da się łatwo złamać wpływowi i mocniejszej woli pośredników!

Podług odebranych tu listów z Warszawy z d. 2 b. m. Mikołaj ma się bardzo srożyć na Rzeszę niemiecką, w której widzi tylko zamęt i anarchią. Dla tego ma myśleć o utworzeniu jakiegoś królestwa czy vice-królestwa pod osobnym zarządem Paszkiewicza czy Leuchtenberga, i *nb.* z osobnem polskiem wojskiem. Dla tego też chciałby przyjść do lepszego porozumienia z Francyą: już podobno pisał w tym względzie do jenerała Cavaignac, którego *dyktatorem* nazywa. Ta i tej podobne wieści nie mogą być czem innem tylko zużytym już fortelem starej polityki carskiej, dla rozdwojenia Polaków, dla przyciągnienia większej ich części do siebie, a oburzenia ich stanowczo przeciw Niemcom i Francuzom, którzy tak srodze ich nadzieje zawiedli. O letków politycznych nigdy w Polsce trudno nie było; ale odczegóżby miało być doświadczenie, gdybyśmy się jeszcze i teraz, jak dzieci, mieli carowi dać cackami łudzić? *Timeo Danaos et dona ferentes!*

Paryż 16. września. Podług wiadomości w dzienniku *National* zawartej, zamierzył rząd rozesłać po departamentach pewną liczbę reprezentantów ludu, by obznajmić wszystkich mieszkańców z istotnemi zamiarami zgromadzenia narodowego i samej władzy, oraz zjednanie dla rzeczypospolitej zbłąkane opinie — o tem doniósł *National* jak to już wczoraj powiedzieliśmy. Pan Baze, uważając ten dziennik za organ półurzędowy, zapytał ministeryum czy wiadomość podana przez *Nationala* jest prawdziwą. Gdy minister spraw wewnętrznych obywatel Senard, po zaprzeczeniu że ten dziennik nie jest bynajmniej rządowym, oświadczył atoli, że wiadomość podana jest prawdziwą, rozpoczęły się niezmiernie żywe rozprawy na posiedzeniu zgromadzenia narodowego. Minister wyrzekł niezmiernej wagi następujące słowa: panowie wiecie, że jesteśmy w trudnem położeniu: czas jest drogi dla wszystkich. Nie mamy ani jednej chwili do stracenia jeżeli chcemy ustalić i zabezpieczyć trwałość republikanckiego rządu w Francyi. Musieliśmy też głównie zająć się środkami potrzebnemi do zaprowadzenia dobrej administracyi, administracyi któraby miała przedstawić i zalecić rzeczpospolitę miłości i szacunkowi powszechnemu.... Ale pozostaje nam jeszcze wiele do zrobienia. Potrzebujemy pogodzić wszystkie sprężyny rządowej machiny, rozpoznawać potrzeby i uczucia kraju, dowiedzieć się czy nasze rozporządzenia są wykonywane przez urzędników, czy one są dostateczne.... Zamierzamy w tym celu powierzyć misyę kilku członkom zgromadzenia narodowego....

Panowie Baze i de Falloux powstawali mocno na to, że rząd poważał się bez woli zgromadzenia używać członków tegoż do tak nadzwyczajnych posług, które nieprzyniosą zamierzonych korzyści. Po długich i niezmiernie żywych rozprawach nad tą kwestyą, ob. Marrast Armand proponował porządek dzienny następujący: Zgromadzenie narodowe, po wysłuchaniu objaśnień przechodzi do porządku dziennego, zostawując odpowiedzialności władzy wykonawczej ocenienie zamierzonego rozporządzenia. Propozycya ta została prawie jednomyślnością przyjęta.

Monitor pisze: odbieramy od jenerała Cavaignac, prezydenta rady, naczelnika władzy wykonawczej, następujące oświadczenie:

„*Le Memorial bordelais*, roztrząsając wyrazy przezemnie wyrzeczone na posiedzeniu zgromadzenia narodowego z 2. września, uważał za rzecz pożyteczną dla opinij których broni, ogłosić zarzut przeciwko politycznemu życiu mojego ojca, od dawna odepchnięty. To ogłoszenie powtórzyły z gorliwością, którą łatwo można zrozumieć, te dzienniki, które nie chcą aby się oświadczano zaciętym nieprzyjacielem tych wszystkich, co pracują na obalenie rzeczypospolitej. Za moją na to odpowiedź wystarczą, czerpane z konwencyi następujące dowody. (Tu cytuje rozmaite ustępy z protokółów posiedzenia konwencyi.)

Monitor ogłasza także że pan de Thom, radca ambasady, złożył ministrowi spraw zagranicznych Bastide, listy, które go powołują na ambasadora Austryi przy rzeczypospolitej francuzkiej.

Sejm wiedeński.

Czterdzieste czwarte posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 16go września.

(Dokończenie.)

Violand interpeluje całe ministerjum:

1) Czyli to prawda, że wszystkie indywidua z ministerjum mają wolny przystęp do monarchy.

2) Czy prawda, że uchwały przez ministerjum powzięte, za nim do monarchy dójdą przez inną radę z nieodpowiedzialnych osób złożoną przechodzić muszą i w tej radzie niektóre 12 do 14 dni leżą, jak n. p. jedna uchwała tycząca się spraw szkolnych.

3) Czy prawda, że tylko niektórzy ministrowie mianowicie minister domu, mogą się każdego czasu i bez świadków z monarchą widywać, inni zaś tylko jako ministerjum całe, przez ministra domu z cesarzem się znosi.

4) Czy prawda, że uchwały względem Kroatów, np. manifest do Jelaczyca od monarchy bez współdziałania ministrów, ani naszych, ani węgierskich, lecz przez innych nieodpowiedzialnych doradców ułożone, bez kontrasygnowania absolutnie wydane i podpisane zostały.

5) Jakiego zdania jest ministerjum względem stosunku Kroacyi do Węgier, zatem także względem znaczenia podpisu imienia Ferdynand. Czyli sądzi, że król Węgier i Kroacyi podpisany bez zapytania swoich ministrów, akt niekonstytucyjny jakim jest walka między mieszkańcami tych krajów pochwala. Czyli też sądzi, że król Kroacyi jako oddzielna osoba od króla węgierskiego, więc jako król Kroacyi absolutny (bo kroackiego ministerjum nie ma), ma prawo swojego bana na czele wójsk przeciwko królowi Węgier posyłać?

6) W ostatnim razie jakie stanowisko myśli ministerjum zająć ku obódwom tym mocarstwom, czyli sądzi że cesarz austryacki neutralnym zostać winien, lub też sądzi, że potrafi odpowiedzialność przyjąć za takie czynności jak n. p. wspieranie jednej strony przeciwko drugiej, pieniądzmi bronią i t. d.

7) Czyli ministerjum sądzi, że jest jaki kraj w Austryi bądź to Kroacya czy inny, gdzieby monarcha bez kontrasygnowania ministrów, więc jako absolutny monarcha gubernatorowi, banowi lub komenderującemu ważne rozkazy mógł dawać?

8) Czy ministerjum sądzi: że c. k. jeneralowie i oficerowie pod takim wodzem prawowicie dłużej zostawać mogą?

Potem odczytuje pojedyncze punkta raz jeszcze. Przy pierwszem pytaniu odpowiada minister Wessenberg; *nie* przy drugiem

Bach: Nie należy się osoby monarchy wciągać w dyskusyą bo są od tego ministrowie aby go zasłaniali.

Violand: Ja nie cesarza, tylko ministrów interpeluję, czy prawda, że plan szkolny przez 14 dni ugrzązł w gabinecie, który nad ministrami stoi.

Bach: Ministerjum nie zna żadnego gabinetu, lecz bezpośrednio z monarchą się znosi.

Violand: Tem sposobem 3 pytanie odpada, proszę na 4 odpowiedzieć.

Bach przyrzeka na przyszłem posiedzeniu to uczynić.

Wydział podań robi w skutek jednego z podań wniosek, aby osobna była wyznaczona komisya, któraby względem gruntów rozstrzygała.

Bach: Ja takiemu wnioskowi już z ministerjalnego stanowiska oprzeć się muszę, nie dla tego jakobym wątpił, że takie kłótnie zachodzić będą, lecz ponieważ według mego zdania, spory o moje a twoje wolnej działalności sądów zostawione być powinny. Przez kontrolowanie tych władz, za pomocą komisyi ze strony sejmu, znaczyłoby część władzy wykonawczej wykonywać i jako najwyższy trybunał sprawiedliwości urzędować, to trzymam za niezgodne z konstytucyjnemi zasadami. Takie kontrolowanie tylko ministerjum przystoi, a w razach gdyby ono swoim obowiązkom zadosyć nie uczyniło, może być od zgromadzenia do odpowiedzialności pociągnięte. Żałuję mocno, że się tu dyskusye toczą o takie zasady, które są abecadłem umiejętności państwa. (Mocne sykanie.) Moi panowie, przyczyny przyczynami zbite być mogą. Prócz tego jest to żądanie nie praktyczne, spory z prowincyi są w porządku dziennym, więc musielibyśmy komisye w prowincyach ustanawiać.

Szaszkiewicz: Nie chcę ja się tu wdawać w spory o zasady. — Ale najwięcej skarg o spory gruntowe przychodzi z Galicyi, więc już dawno wnosiłem, aby tam wysłać komisyą, chociażby nie od sejmu.

Bach odpowiada, że względem tego już się naradzało ministerjum, i oddało to oddzielnej komisyi.

Hauschild: Pod tym wnioskiem myślano zapewne komisyą ze strony ministeryum wybraną.

Borrosz: Nie wpadło mi nigdy na myśl ze sejmu robić sądowniczą władzę lub trybunał apelacyjny, lecz tam, gdzie o prawa chodzi; sejm ostatnią instancyą być powinien, — szczególniej dziś, kiedy się w czasie przechodu znajdujemy, a zaufanie ludów do władz istniejących mocno osłabione. Sejm baczyć powinien żeby jego prawodawcze uchwały wykonane były, nie-

wszystkie skargi dochodzą do ministeryum, często w drodze kark im skręcają. Muszę tu jeden przykład przytoczyć: Pewien obdarty wieśniak boso aż tutaj przyszedł, aby mi swoje oskarzenie przedłożyć, w domu straszyli go, że jeżeli się do sejmu uda, za zdrajcę uważanym będzie, a u nas w Czechach prawo doraźne zawsze jeszcze przestrasza.

Sierakowski wnosi o zakończenie debaty.

Dylewski: Sprawiedliwość nie może być nigdy zupełnie wykonaną, bo co jednemu sprawiedliwem się być wydaje, drugiemu niesprawiedliwem się widzi, najlepsza sprawiedliwość jest, która jak najprędzej i według możności prawo przywraca. Z zaufaniem powinniśmy tego oczekiwać, co nam ministeryum względem przyszłego sądownictwo rozporządzić przyobiecało.

Löhner (do ministra Bacha obrucony z porywczością:) Także w loice znajduje się kuglarstwo, rzuci się z dołu lub z góry jaką myśl i inną się potem z tego wyprowadza. Pokazuje następnie nadużycia, jakie się dzieją, jak łatwo panu za pomocą swojego sędziego dowieść prawo swoje, i zakończa temi słowy: „A to abecadło historyi naszych stosunków administracyjnych polecam panu ministrowi sprawiedliwości do pilnego czytania, oraz sobie zastrzegam raz na zawsze, aby żaden doradzca korony nie ważył się na przyszłość w tej izbie do reprezentantów ludu w ten sposób przemawiać, spodziewam się, że zastępcy ludu więcej poszanowania zasługują. (Oklaski.)

Minister sprawiedliwości Bach: Niepojmuję, jak można mi zarzucać osobistości, kiedym ja o zasadach mówił; jeżeli się kto poczuwał dlatego, że wstrzą sa zasady państwa konstytucyjnego i to jeszcze w tej izbie nie moja wina, jako sługa korony w uczuciu mego świętego obowiązku otwarcie to mówię. Uznaję niedokładność sądów patrymonialnych, lecz niepodobna wszystko odrazu zrobić. Jestem dopiero 2 miesiące w ministeryum, a prace nasze już tak posunięte, że jeszcze w tym roku przez wszystkie prowincye nowe sądownictwo zaprowadzone będzie. Ministrowie niesą czarownikami, żeby mogli odrazu państwo podnieść jak fenixa z popiołów, do tego trzeba czasu, odwagi i trochę zaufania. (Długie oklaski, sykanie z lewej.)

Jonak: (Towarzyszy mu sykanie i śmiech.) Jeżeli to tak pójdzie dalej, to kiedyś tu zobaczymy komisyą szkolną, finansową etc., wszystko, tylko nie sejm, to ciało, do którego lud ma zaufanie, i które wszelką rewolucyę udaremnić powinien. Gdybyśmy się we wszystko mieszać chcieli, tobyśmy i za 10 lat z podaniami nie byli gotowymi, a lud oczekuje konstytucyi. Dlatego zaklinam izbę, aby wysokie powołanie swoje niespuszczała z oka! (Oklaski długie.)

Prezydent każe głosować, i wniosek względem komisyi upada.

Rieger: Jeszcze 14 referentów mają swoje referaty izbie przedkładać, pytam więc kiedy przyjdzie wydział konstytucyi do swej ważnej roboty. Wnoszę aby dalsze referaty zatrzymać, a przystąpić do wyborów drugiego wiceprezydenta i dwóch utrzymywaczów porządku.

Między 301 głosującemi, Lasser 183ma głosami obrany, dziękuje za zaufanie, i prosi w razie, gdyby kiedy był do przewodniczenia powołany o względy.

Kiedy do wyboru utrzymywacza porządku przystąpować miano, Szercer proponuje Jelena który przez proklamacyą za utrzymywacza porządku obrany, dziękuje i wszelkich sił dołożyć obiecuje.

Pollaczek robi wniosek, aby zaprowadzono popołudniowe posiedzenia w celu przysporzenia czasu wydziałowi petycyjnemu do załatwienia spraw jego. (Wniosek ten nie poparło.)

Prezydent: Pozwalam sobie przedłożyć izbie robiony już kilka razy wniosek, aby w tygodniu tylko dwa posiedzenia się odbywały, jest to tem potrzebniejsza teraz, ponieważ elaboraty wydziału konstytucyjnego muszą iść pod obradę wydziałów.

Feifalik: Popieram ze wszechmiar ten wniosek; wydział ten bowiem pracuje już od 5ciu tygodni nad prawami zasadniczemi, a przecież dla braku czasu doszedł dopiero do 20go §fu. Pozostaje przeto jeszcze 12 §fów praw zasadniczych, nad którami najmniej jeszcze 14cie dni potrzeba pracować, gdyż nie podobna na jednem posiedzeniu załatwić więcej nad jeden paragraf. Wydział pracuje z wszelką starannością, i zastanawia się nad każdym wyrazem, aby kiedyś reakcyoniści nie mogli przekręcać najświętszych praw ludu. Najbardziej zaś trzeba mieć wzgląd na wydział mniejszy, wyrabiający właściwy projekt konstytucyi, aby miał czas odbywać swe posiedzenia.

Brestl: I ja nie mam nic przeciw temu, aby w tygodniu tylko dwa posiedzenia się odbywały, byle tylko wtedy nie trawiono trzeciej lub czwartej części czasu na odczytywaniu protokołów; dla tego radziłbym, aby posiedzenia zaczynały się o 9tej zrana i po dwugodzinnej przerwie w południe trwały znowu aż do godziny 8 lub 9tej wieczor.

Loehner: Dosyć na godzinę tylko przerywać posiedzenie.

Mayer: Jako członek wydziału większego muszę poprzeć ten wniosek, albowiem trzeba oddziałom podać sposobność obradowania, aby wrychle część konstytucyi, mogła przyjść pod obrady izby.

Wskutek tego uchwalono, aby w tygodniu tylko 2 posiedzenia się odbywały, aby takowe zaczynały się o godzinie 9tej zrana, a przerwane o 2giej, mniej więcej na półtorę godziny, trwały potem aż do wieczora.

Potem zamknięto posiedzenie o 3ciej godzinie popołudniu.

Czterdzieste piąte posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 19go Września.

I. Odczytanie protokołu z 16go września.

II. Sprawozdania wydziału petycyjnego.

III. Sprawozdania wydziału finansowego o wnioski dep. Borrosza, względem zapomogi 2 milionow.

Początek posiedzenia o pół do 10tej.

Prezydent Strohbach:

Protokół odczytano i przyjęto.

Prezydent oznajmia, że ku przeprowadzeniu uchwały względem tłumaczenia aktów sejmowych na języki obce niema żadnego przepisu, i że przeto życzy sobie przedłożenia wniosków w tej mierze.

Potem odczytał sekretarz Streit wierzytelny list deputacyi węgierskiej z grona sejmu węgierskiego.

Prezydent robi uwagę, że podług regulaminu sejmowego nie można przyjmować żadnej deputacyi, i że przeto list ten odeszle na powrót.

Sierakowski wnosi, aby tym razem odstąpiono od reguły; a ponieważ mu przerywają licznemi głosami, powołuje się na wolność mówienia, i powtarza swój wniosek.

Borrosz: Ja popieram ten wniosek. Deputacya wysłana z grona wielu nie zastąpionych tu ludów ojczyzny naszej, puka do wrót izby; jedna połowa państwa wzywa pomocy drugiej. Zastępcy zaś jednej połowy ludów austryackich nie odpowiedzieliby zadaniu swemu, ułożenia nowej ustawy z zastrzeżeniem praw wszystkich narodowości, gdyby wzrok ich nie rozciągał się na całą — ogólną ojczyznę naszę, co więcej nawet, gdyby nie sięgał po za nię. Zasłaniano się tu regulaminem; wszak jeden z ministrów powiedział: „Nie na ławach ministeryalnych rodzi się polityka, politykę tworzy duch świata!" Ten duch świata puka do wrót izby, a regulamin sejmowy zastępuje mu drogę jako odźwierny; czyż regulamin ma być skazówką dla prawodawców zastępujących te ludy, które obaliły regulamin meternichowski; Czyż nie zmieniano już często regulaminu, jeźli potrzeba wymagała tego? Czyliż słowo „deputacya" obejmuje i ten nie przewidziany wypadek, jeźli deputacya międzynarodowa podaje nam rękę dla pokrewnienia się? Czyż mamy być owemi dziećmi, które u brzegu bawią się zwirem i muszlami, podczas gdy burza nadciąga? Czyż podobna układać konstytucyę, gdy w okół warczy wojna domowa, i swą żagiew zniszczenia pomiędzy nas cisnąć zamierza? (Oklaski.)

Każdy z nas badał dotąd dość dokładnie stosunki Węgier i tych krajów, które wysełają wojska przeciw sobie dla wzajemnego mordowania się. Wyrzekłem już, i nikt nie może wątpić o słuszności zdania mego, że nie mogę zabaczyć błędów, jakie tam popełniono. Znane zapewne izbie przysłowie *Tailleranda:* „Jest to więcej niż zbrodnia — jest to błąd!" Ale zbrodnie wychodzą z kuźni rozumu, błędy zaś są wybuchami naturalnego usposobienia, i jako mniej odpowiedzialne cięża mniej na szali spsawiedliwości niżeli zbrodnie. Czyż podobna ukończyć konstytucyę średniczącą między księciem i ludem, jeźli furja wojny ze wszech stron obsacza zgromadzenie? Któż zaręczy za to, że niedługo monarsze w samem Wiedniu niezostaną prawa podyktowane? Czyż sejm nie może do tyla rozszerzyć swego urzędu średniczącego, aby wysłuchał życzenia sprzyjaźnionego z nami ludu, i złożył je u stóp tronu? Trzeba, mając na względzie powagę sejmu, gościnnie przyjąć naród przystępujący do nas z zaufaniem, aby się spełniło najgłówniejsze zadanie nasze połączenia wszystkich narodowości węzłem braterstwa. Kto ma serce w piersi, tego wzywam, aby wystąpił przeciw takowemu barbarzyństwu, które kraj błogosławiony w wieki dzikości napowrót potrąca, zezwalając z naruszeniem prawa ludów przekraczać granicę hordom zbójeckim. Niechaj każdy słucha głosu serca swego i głosuje wedle niego, nie troszcząc się o klęskę polityczną, bo moralną nie będzie ona nigdy. (Oklaski.)

Feodorowicz robi wniosek, aby z grona sejmu wybrano komisyę, któraby wysłuchawszy sprawę deputacyi węgierskiej zdała z niej sprawę sejmowi. Prosi oraz, aby wniosek jego dopiero wtedy wzięto pod głosowanie, jeźli wniosek Borrosza upadnie; wtedy też dopiero obiecuje on go uzasadnić.

Prezydent: Wnioski przyjdą po kolei pod głosowanie.

Fedorowicz: Kiedy tak, więc robię zaraz użytek z mego prawa. Dotychczas było w zwyczaju, że w czasie wojen interweniowały gabinety; dzisiaj powinne ludy zawierać układy. Pytanie to muszą rozstrzygnąć ludy w drodze spokojn. Niektóre kraje państwa są zalane wojną. Co jedną część dotyka, dotyka także całości. Wszak niewiemy, gdzie wojna ostatecznie się zakończy. Nie jest to deputacya stowarzyszenia ani miasta ani gminy, — jest to deputacya ludu do zastępców ludów. Nie jestem zatem, aby robiono wyjątek w tej mierze, ja szanuję prawo; aczkolwiek, gdyby tylko pojedyńcza osoba żądała od nas posłuchania, byłoby niegodziwością z naszej strony odprawić ją z niczem, niewysłuchawszy jej wprzódy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Inserata.

Doniesienie.

Dyrekcya zaszczytnie już znanego najstarszego tryjestyńskiego Towarzystwa zabezpieczającego

„Azienda Assicuratrice"

na przedstawienie niżej wyrażonej Jeneralnej Ajencyi, chcąc powszechnemu wielokrotnie objawionemu życzeniu zadosyć uczynić, zezwoliła tejże, aby kwity zabezpieczenia *(polizze)* dotychczas w języku niemieckim wydawane, od dnia 1go października r. b, na żądanie strony z dodanem tłumaczeniem w języku polskim wydawała, — co się niniejszem do wiadomości publicznej podaje, i o liczne przystępowanie uprasza.

Podania do zabezpieczenia przyjmują się tak u Jeneralnej Ajencyi (na placu kapitulnym Nr. 31) jako też u postanowionych w różnych miejscach prowincyi Ajentów (których imiona niżej wymienione); i kwity na takowe jak najspieszniej udzielane będą.

Lwów dnia 24go września 1848.

Jeneralna Ajencya dla Galicyi.

c. k. uprzyw. Azienda Assicuratrice w Tryeście.

G. B. Lewiński, reprezentant. J. Wenta, Współzastępca i sekretarz.

Wykaz Ajentów.

W Bełzie	Ob. J. Maciejowski.
„ Bochni	„ G. Nahowski.
„ Bolechowie	„ J. Hauptmann
„ Brodach	„ M. Franzos. główny Ajent.
„ Brzesku	„ J. Zatwarnicki.
„ Brzeżanach	„ K. Kiesler
„ Bursztynie	„ M. Hammer.
„ Chodorowie	„ A. Grünblatt.
„ Czerniowcach	„ M. Salter.
„ Czortkowie	„ N. Rosenzweig
„ Dembicy	„ W. Mühlrad.
„ Dolinie	„ E. Gottesmann
„ Drohobyczy	„ S. Lauterbach.
„ Frysztaku	„ L. Skibiński.
„ Gródku	„ F. Herrmann.
„ Grzymałowie	„ J. Bauer.
„ Husiatynie	„ U. Rosenzweig.
„ Jarosławiu	„ Bracia Juśkiewicze.
„ Jaśle	„ S. Freund.
„ Kałuszu	„ O. Rosenrauch & J. Falk.
„ Kentach	„ Z. Piechowicz.
„ Kołomyi	„ S. Ehrlich.
„ Komarnie	„ H. Latinek.
„ Kopeczyńcach	„ L. Brandes.
„ Krakowie	„ J. Wentzl. główny Ajent.
„ Lanckoronie	„ M. Sowiński.
„ Mielnicy	„ J. Menczer.
„ Niepołomicach	„ J. Korngold.
„ Nowymtargu	„ J. Ciepliński.
„ Pilznie	„ J. Zwoliński.
„ Podgórzu	„ S. Schlesinger.
„ Podhajczykach	„ F. Majewski.
„ Przemyślu	„ N. Zawałkiewicz.
„ Przemyślanach	„ M. Fischler.
„ Rawie wdowa po	„ G. Rucker.
„ Rohatynie	„ C. Komarnicki.
„ Rozwadowie	„ J. Czerniecki.
„ Rudkach	„ St. Niedzielski
„ Rymanowie	„ St. Biliński.
„ Rzeszowie	„ S. Horsitzer.
„ Samborze	„ H. Grabscheid.
„ Sączu (nowym)	„ J. Kosterkiewicz.
„ Sanoku	„ J. Sperlich.
„ Serecie	„ J. Figura.
„ Skale	„ B. Feuerstein.
„ Skawinie	„ A. Kupliński.
„ Stanisławowie	„ F. Sądecki. główny Ajent.
„ Starem mieście	„ J. Spolski.
„ Stryju	„ O. Mintz.
„ Świrzu	„ E. Zudik.
„ Tarnopolu	„ M. Sternklar.
„ Tarnowie	„ A. Beyer. główny Ajent.
„ Wadowicach	„ F. Stankiewicz.
„ Wieliczce wdowa po	„ P. Wątorku.
„ Zatorze	„ F. Wojcikiewicz
„ Żółkwi	„ M. Goldenberg.
„ Żurawnie	„ N. Kris. (1)

Podziękowanie.

W miasteczku Kulikowie gdzie cholera od 2ch tygodni grasująca, przy pomocy 3ch cyrkułowych lekarzy z Żółkwi przeszło 140 osób zmiotła, byłem i ja wraz z żoną moją od tej choroby napadnięty.

Znając już poprzednio Ob. *Dokupila* lekarza lwowskiego z wielkich jego kuracyj, nie omieszkałem udać się o pomoc do niego, którą natychmiast mi użyczył, odwiedzając mnie codziennie w Kulikowie, i w przeciągu 5ciu dni tak mnie jako też i żonę moją która prócz cholery jeszcze inną słabością z powodu poronienia nabawioną była, do zupełnego zdrowia przywrócił.

Składając niniejszem publiczne podziękowanie Ob. Dokupilowi za jego nie lekarską, ale prawdziwie macierzyńską staranność około słabych, oświadczam przytem, że sposób leczenia cholery według metody Ob. Dokupila odznacza się pojedynczością i tą zadziwiającą prętkością, że chory od samej cholery w przeciągu 2ch dni jest zupełnie uwolniony.

Kulików 21 września 1848 r. (1)

Stanisław Gostyński.

Dobra do sprzedania.

Wieś Horożanka z przyległościami: Burły i Wołoszczyzna, w obwodzie brzeżańskim między Stanisławowem, Bursztynem i Brzeżanami położona, jest z wolnej ręki z bardzo dogodnemi warunkami dla kupującego do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąć można w miejscu lub też u Ob. Lugera we Lwowie po Nrem 12, przy ulicy szerokiej mieszkającego. (1)

Drukiem Piotra Pillera.